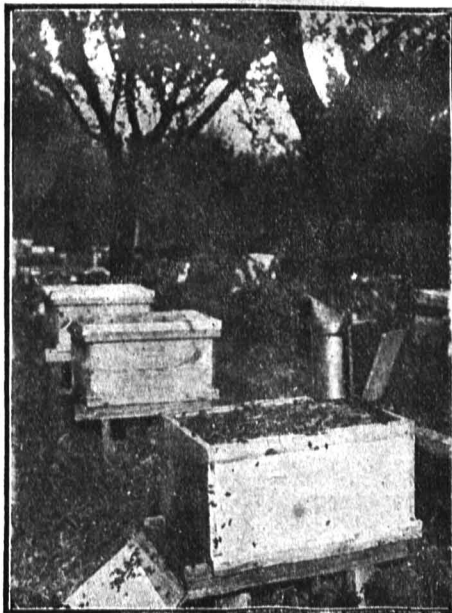


BARTNIK

POSTĘPOWY



...W ulach amerykańskich
najwygodniej pracować pszcze-
larzowi...

Treść numeru :

Życzenia z racji 150-letniej niepodległości Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki	243
O czystość miodu	244
<i>Władysław Ciesielski</i> : Co robić z miodem	245
<i>Leonard Weber</i> : Hodowla matek pszczelich	247
<i>Antoni Lankoff</i> : Najwygodniejsze ule Jak pszczelarz amerykańscy pasiecznicy	248
<i>Jarostaw Krauss</i> : Zemsta	249
<i>Ks. W. Kranowski</i> : Przegląd czasopism pszczelarskich	252
Korespondencje	259
Sprawy bieżące	264
Nekrologia	265
Ogłoszenia	266

Prenumerata :

Rocznie	8 złotych
Półrocznie	4 złote
Kwartalnie	2 „
Numer pojedynczy	80 groszy

Ogłoszenia :

cała strona — 60 zł;	
$\frac{1}{2}$ str. — 35 zł;	$\frac{1}{4}$ str. — 20 zł;
$\frac{1}{8}$ str. — 12 zł;	$\frac{1}{10}$ str. — 7 zł;
drobne ogłoszenia $\frac{1}{32}$ str. — 4 zł.	
Przy powtarzaniu opust.	
Redakcja może nie przyjąć ogłoszenia bez podania powodu.	

„Pszczoła i ul“

tlumaczenie dzieła L. Langstrotha i K. Dadant'a z czwartego wydania francuskiego
I część w całości (w druku) . **6 złotych**
II część (w druku) **6 „**
Przy przesyłce pieniędzy należy wyraźnie zaznaczyć, na jaki cel jest wpłacona kwota.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

Każdy pszczelarz powinien wiedzieć, że ramki normalne używane w Polsce

mają następujące wymiary zewnętrzne :

do uli Dadant-Blatta	szerokość: 435 m/m, wysokość: 300 m/m
uchwalona na kongresie r. 1925	
do uli Ciesielskiego (słowiańskich)	„ 225 „ „ 480 „
uchwalona na kongresie r. 1875 i 1925	
do uli Lewickiego (warszawskich)	„ 240 „ „ 443 „
uchwalona na kongresie r. 1925	
do uli Leciejewskiego (wielkopolskich)	„ 264 „ „ 347 „
do uli „składanych“ i „przemysłowych“	„ 435 „ „ 250 „

Miód i wosk przyjmujemy we wszelkiej ilości do komisowej sprzedaży, który postaramy się Wam, Pszczelarzom sprzedać jak najkorzystniej.
Pszczoła — Lwów, ul. Kopernika 20.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa
 Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

Pismo redagują: LEONARD WEBER oraz Ks. W. KRANOWSKI.

W miesiącach od października do połowy listopada redaktor wyjeżdża na urlop, wobec czego październikowy numer „Bartnika P.” ukaże się w drugiej połowie listopada.

Życzenia z racji 150-letniej niepodległości Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

On the 4th of July, 1926, the United States of America solemnly celebrated the 150th anniversary of their political Revolution and deliverance from the supremacy of England.

In this long and hard struggle for Freedom, amidst other helping nations, the Poles had their place too and their representants were: R. Puławski and T. Kościuszko, „the hero of two worlds”, whose merits the grateful Americans have honoured by erecting a monument in Westpoint and by placing his bust in the Parliament. Puławski fell in battle — field at Savannah.

A period came, notwithstanding, when the free Americans payed their debt many a time and generously, for it must be acknowledged that, if we had missed the grand and benevolent support of the President Woodrow Wilson, we could not have now a free Poland in those limits which it possesses to — day.

I especially mean the 13th point of the Versal Treaty concerning an independant Poland with access to the sea.

Besides that the free soil of United States of North America feeds over 3 millions of Polish emigrants, who found there bread, freedom and all the conditions of developing their native culture. We must remember also, that, if thousands of Polish children did not perish on territories ruined by the war, we owe it only to Hoover's philanthropy.

Taking all this into consideration, the editorship of „Bartnik Postępowy“ in Lemberg wants to cooperate in the congratulation made to the noble American citizens, to the congratulations which come from all parts of free Poland, after 120 years slavery, and it is at the address of the most known „American Bee Journal“ that our editorship presents all the heartiest wishes in this memorable date.

Honor to the star sprinkled banner!

Dnia 4. lipca b. r. Zjednoczone Stany północnej Ameryki święciły uroczyste 150-letnią rocznicę wywalczenia sobie swobód politycznych, a tem samem i uwolnienia się z pod ucisku Anglików.

W długiej tej i uporczywej walce o wolność pomiędzy innymi narodami, niosącymi pomoc, wzięli także udział i Polacy, a zwłaszcza: K. Puławski i T. Kościuszko „bohater dwóch światów“, którego zasługi wdzięczni Amerykanie uczcili wzniesieniem pomnika we Westpoint i przez to, że popiersie jego umieścili w sali obrad parlamentarnych. K. Puławski zginął na polu bitwy pod Savannah.

Nadszedł jednak czas, że wolni i szlachetni Amerykanie z nawiązką odpłacili dług zaciągnięty, gdyż należy przyznać, że gdybyśmy nie mieli życzliwego i wydatnego poparcia ze strony Prezydenta Woodrow Wilsona, to nie byłoby teraz mowy o Polsce, a przynajmniej nie w tych granicach, jakie obecnie mamy.

Mamy tu przede wszystkim na myśli 13 punkt Traktatu Wersalskiego, mówiącego o niepodległej Polsce z dostępem do morza.

Co więcej — wolna ziemia Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki żywi ponad 3 miliony polskich emigrantów, którzy znaleźli tu chleb, wolność i wszelkie warunki do rozwoju swojej rodzimej kultury. Nie można też zapominać i o tem, że gdyby nie filantropijna akcja Hoover'a, to tysiące polskich dzieci zginęłyby na terenach wojną wyniszczonych.

Zważywszy to wszystko, redakcja „Bartnika Postępowego“ we Lwowie przyłącza się do gratulacji, płynących z każdej strony wyzwolonej po 120 latach niewoli Polski — do gratulacji pod adresem szlachetnych — a w szczególności z racji wspomnianej rocznicy wyraża Redakcji „American Bee Journal“ najśladawszemu pismu pszczelarskiemu swe serdeczne życzenia.

Cześć gwiazdzistemu sztandarowi!



O CZYSTOŚĆ MIODU.

Już niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, jakto wielu a wielu naszych wiejskich pszczelarzy wcale nie zważa na rodzaj opakowania miodu. Obecnie znów nadchodzą do naszej Spółdzielni transporty miodu w beczkach — lecz w jakich beczkach! Za wiele uwagi poświęcamy innym sprawom, związanym z rozwojem pszczelnictwa a zapominamy o pracy, mającej

na celu uświadamianie ogółu pszczelarzy co do czystości tak szlachetnego produktu, jakim jest miód. Gdyby który z Panów działaczy na niwie pszczelarstwa pofatygował się do wiejskich pasiek i zobaczył, jakto postępuje wielu pszczelarzy z miodem, wówczas zrozumiałby, że nasze alarmy są niemniej ważne od innych! Cóż z tego, że produkujemy dużo miodu, wprost wagonami ze wschodnich

połaci naszego kraju, kiedy przez nasze niedbalstwo i niechlujstwo obniżamy cenę naszego miodu! Zwłaszcza miód podolski i wołyński przedstawia się co do swej jakości rozpaczliwie — beczki brudne, z oliwy, ze śledzi, w miodzie pełno pszczoł, śmieci, robaków, szmat, słomy i t. p. Jeśli do tego weźmiemy pod uwagę fakt, że nasi pszczelarze, zwłaszcza podolscy, wyciągają miód z uli słowiańskich w stanie bardzo rzadkim, ot stozoną wodę, wówczas możemy sobie nabrać wyobrażenia o tym »sympatycznym, słodkim produkcie«. Taka bryła, zapaskudzona śmieciami, przesiąknięta zapachem śledziowym beczki, wcale zachęcająco dla konsumenta nie przedstawia się. Czyż nie jest to smutnym objawem! Niektórzy gniewają się na naszą Redakcję, że wytyka pszczelarzom takie postępowanie z miodem, a nawet znaleźli się »inteligentni« pszczelarze, biorący w obronę miód podolski. Prawda — że gospodarują nasi podolscy pszczelarze nieraz znakomicie — otrzymują wprost rekordowe ilości — miodu rzadkiego, niedojrzałego. Jest to wielka wada uli słowiańskich nienadsfawkowych, że pszczelarz zmuszony jest brać na miodarkę miód bardzo często, co tylko pszczoły zaleją plastry słodką cieczą wodnistą. Nieraz widzieliśmy, jak pszczelarze jednego dnia dwa razy młynkowali! Kiedyż taki miód ma czas dojrzeć? Taki pszczelarz — zarozumialec — nieda sobie wytłómaczyć, że źle po-

stępuje — obraża się — bo uważa siebie za najmądrzejszego. Dopiero namacalny fakt powoli przekonuje go, gdy dowiaduje się, że za miód rzadki bierze się znacznie niższą cenę, niż za miód gęsty — dojrzały, zaś za miód brudny uzyskuje się cenę najniższą i trudno o kupca — chyba do żydowskiej miodosytni chętnie za półdarmo wezmą. Warszawska spółdzielnia »Barć« też miała kłopoty z wołyńskim miodem, gdzie masowo do miodu używają beczek — śledziówek — nawet niemytych!!!

I jakżesz tu mówić o wysyłce naszego miodu za granicę? Już dawno tacy pszczelarze skompromitowali nasz miód, a we wielu podręcznikach niemieckich pszczelarskich z pogardą wyrażają się o polskim miodzie. Tyle lat walczyliśmy w tej sprawie — poprawę wprawdzie widać — lecz bardzo powolną. Nie dziw więc, że do Warszawy sprowadzają miód aż — z Ameryki, a swego miodu nie możemy zbyć wewnątrz kraju. Nie jestże to wielka strata i kompromitacja dla nas? Najbrudniejszy miód dostarcza Wołyń, najrzadszy Podole. Zwracamy się z gorącym apelem do Was, Szan. Czytelnicy, abyście wpływali na wiejskich pszczelarzy i pouczali jak mają postępować z naszym miodem, tak zdrowotnym i szlachetnym produktem! Mamy bardzo wdzięczne pole do pracy w tej dziedzinie gospodarki państwowej.

Redakcja

CO ROBIĆ Z MIODEM?

Rok obecny, naogół, zdaje się być dosyć miodnym. W województwie łódzkim słyhać, iż zbiory patoki były dość obfite, a ceny rynkowe, dochodzące do 2.80 za kilo już w ostatnim ręku handlarzy wskazują, że miodu w kraju musi być dostatek.

To też niepomiernie wysokie ceny miodów syconych, dochodzące 4—6—8 zł

Władysław Ciestelski
redaktor „Winiarstwa domowego“.

za butelkę, jakich od odbiorców żądają składnicy win i alkoholi, nie tylko nas dziwią, lecz wprost oburzają. Wiadomo, że garniec patoki zwykłej (miodarkowej) waży około pięciu kilo i w hurtownym handlu wynosić winien nie więcej, niż dziesięć złotych. Z garnca patoki można wysycić dwa i pół garnca miodu, który pod odfermentowaniu i odleżeniu

w lochu dla zupełnej dojrzałości, wyda najmniej 12 but. wybornego napoju, przez miodosytników półtrzeciakiem zwanego.

Gdybyśmy policzyli za pracę około sycenia procenty od włożonych w patokę pieniędzy, wreszcie butelki, korki i inne wydatki 200%, w takim razie butelka naszego miodu syconego, po roku odstania, powinna wypaść po 2.50 zł. Dlaczego w handlu kosztuje po 4, 6, 8 złotych?

Odpowiedź na to jest prosta. Dlatego, gdyż nasi pszczelarze i właściciele pasiek są niezaradni i leniwi i miodosytnictwem nie trudnią się zupełnie. Każdy pszczelarz, gdy tylko poczuje po miodobraniu parę beczulek napełnionych miodem, nie sypia po nocach, tylko myśli, jak by to złapać głupiego żydka, któryby pozwolił oszwabić mu się i dał dobrą cenę za patokę. A »głupi żydek« jest znów ze swej strony również przebiegły i również — dowiedziawszy się, że pszczelarz Iks na Psiej Woli ma w beczkach świeżą patokę — myśli po nocach, jakby go oszwabić i wylgać patokę, za pół ceny targowej. W rezultacie takich zamysłów pszczelarza i »głupiego żydka«, patoka wkrótce przechodzi do łapczywych pazurów tego ostatniego, pszczelarz skacze z radości, że patokę spieniężył na wagę złota, a »głupi żydek« ze swej strony w kułak się śmieje, iż miód od pszczelarza wylgał o 100% taniej od ceny rynkowej.

Kto na takiej transakcji wychodzi do brze, widzimy to w następstwach. Butelka miodu, która w przygotowaniu kosztuje żyda 0.50 zł, bywa w handlu sprzedawaną po 4—6—8 zł. A gdzie się podziewają owe lwie zarobki, na syconych miodach osiągnane? Wpływają ryczałtem do worków żydowskich. Tysiące rodzin żydowskich żyje dostatnio z fabrykacji miodów syconych i win owocowych, podczas gdy właściciele pasiek i sadów skarżą się bez końca na małą dochodowość sadów i nieopłacalność gospodarstw pasiecznych.

Trudno się dziwić takiemu stanowi, jeśli jesteśmy leniuchami i przytem zły-

mi kalkulatorami. Cóż to za wielka trudność rozpalić ogień pod kotłem domowym, rozprowadzić w nim patokę na odpowiedniej gęstości brzeczkę, tę ostatnią przesyścić, ostudzić, zlać do naczyń fermentacyjnych i po roku otrzymać za to takie pieniądze, jakie otrzymuje cierpliwy i wyrachowany żydziak z miasteczka. To też nie jest żadną filozofją. Potrafili to robić, przed tysiącem lat, stary Piast z żoną swą Rzepichą i w rezultacie tego Naród Polski powołał ich do rządów krajem. Naszych tegoczesnych pszczelarzy nikt — prawda — do takich dostojęństw za sycenie miodów nie wyniesie, ale za to ich kieszenie podniosłyby się znacznie i napęczniały od monety wydatnie. Lecz żarty na bok!

Sycenie miodów jest zajęciem wielce popłatnym. Niechaj nikt z pośród pszczelarzy nie obawia się, iż na miody sycone amatora nie znajdzie. W obecnym czasie, gdy wina zagraniczne bywają trudne do nabycia wskutek zdzierstwa kupców, wysokich ceł i trudności w sprowadzaniu; gdy spożywca przekonał się, że wina i miody krajowe są często lepsze od fałszowanych bezczelnie przez żydostwo win zagranicznych; gdy wreszcie wytwórstwo win i miodów przestało być tajemnicą, zapotrzebowanie na te napoje z każdym dniem się zwiększa. Dobre miody i wina owocowe są chętnie kupowane i wkrótce znajdują nawet miejsce na wykwinnych stołach.

Niechaj z tych pomyslnych dla nas konjunktur korzystają ci szczęśliwi właściciele pasiek, którzy mają obfite zbiory miodu i niechaj sycą miody. Półtrzeciaki i trójniaki szybko dojrzewają i po roku odstania dadzą ładny dochód, który dopiero wówczas wykaże prawdziwą rentowność hodowli pszczół. Do sycenia miodów nie potrzeba żadnych specjalnych urządzeń. Zwykły kocioł domowy, dobrze wybielony i oczyszczony i odpowiednia ilość beczek dębowych do fermentacji — oto całe urządzenie.

Od czasu powstania redagowanego przez nas miesięcznika »Winiarstwo Domowe«, wytwórstwo win owocowych i sycenie miodów znacznie się wzmogło.

Obserwujemy to z otrzymywanej coraz liczniejszej korespondencji. Zachęcamy też naszych kolegów pszczelarzy bardzo gorąco, aby otrzymywany z pasiek miód

nie przechodził za marne ceny do rąk żydów, lecz był syconym w domu i przetwarzany na napoje. Gdy to nastąpi, pasieki nasze naprawdę opłacać się będą.



HODOWLA MATEK PSZCZELICH.

Mając mateczniki zasklepione na plastrze w ulu, wyjmuje się je

z wnętrza ula, przedtem nieco podkurzywszy pszczoły, aby te nie kłuły. Przy zmiataniu pszczoł z plastra trzeba ogromnie ostrożnie postępować, aby przypadkiem mateczników nie uszkodzić. *Przy tej operacji nie wstrząsać plastrzem!* Jeślibyśmy zmuszeni byli zabierać plaster z matecznikami z ula podczas pory zimnej lub deszczowej, a nie mogliśmy zaczekać do pory korzystniejszej z obawy wyklucia się matek, wówczas najlepiej będzie taki plaster włożyć do transportówki i zaraz zanieść do ciepłej ubikacji, ogrzanej przynajmniej do 30—35°; w ten sposób unikniemy zaziębienia czerwiu w matecznikach i możemy bezpiecznie zabrać się do pracy, mającej na celu wycięcie mateczników, które później damy ulikom rozplodowym, t. zw. nukleusom, o czem będzie mowa później.

Ci, którzy prowadzą hodowlę matek w celach handlowych, powinni zabezpieczyć taki ul, wygrzewający młode mateczniki, pod odpowiednim daszkiem, ażeby i w czasie deszczu można było skutecznie pracować. Bo niech tylko spóźnimy się z powodu niekorzystnej aury o jeden dzień, to możemy narazić się na tę ewentualność, że matki wygryzą się i zostaną oczywiście pościane; dla hodowcy zawodowego jest to niedopuszczalnym.

W metodzie Doolittle zostały wprowadzone pewne ulepszenia, mające na celu szybsze i sprawniejsze otrzymywanie dojrziałych mateczników. Odnosi się to ulepszenie do początkowego stadium rozwoju matecznika; idzie o to, aby jak największą

Leonard Weber.

Ciąg dalszy.

ilość mateczników przyjęły pszczoły i w tym celu postępuje się tak:

Wybierz sobie pień bardzo silny, wyszukaj w nim matkę i włóż ramkę wraz z matką do przygotowanego ula próżnego. Ul ten wypełnij plastrami próżnymi. Gdy to zrobione, połóż na wierzchu tego ula kratówkę, a na to wszystko nałóż gniazdo wraz z pszczołami i czerwiem (oczywiście bez dna, aby była komunikacja przez kratówkę). W miejsce wyjątego plastra z matką włóż ramkę, służącą do wstawienia listewki z przygotowanymi zaczątkami mateczników, które wstawimy później (rysunek zamieściliśmy w zeszycie lipcowym (Nr. 7) fig. 2).

Przed zamknięciem ula strząśnij z trzech lub czterech ramek pszczoły do rojnicy (lub transportówki) w której dokonają one przyjęcia dodanych mateczników (wspomnieliśmy o tem w zeszycie lipcowym, fig. 5). Zaczątki z jajeczkami należy dać po upływie 6 godzin, aby pszczoły w transportówce poczuły sieroctwo — w przeciwnym razie zaczątków pszczoły mogłyby nie przyjąć.

Na drugi dzień z rana włóż do poprzedniego ula ową listewkę z zaczątkami do przygotowanej ramki, znajdującej się w miejscu plastra, usuniętego wraz z matką na dół pod kratówkę, a pszczoły z transportówki wsyp z powrotem do gniazda.

Gdy to zrobione, możesz znów transportówkę napełnić pszczołami w podobny sposób z tego samego ula z górnego przedziału, lub z jakiegokolwiek innego, silnego pnia i daj do środka nową listewkę z zaczątkami mateczników (po upływie sześciu godzin!)

Na drugi dzień rano znów przełożę przyjęte zaczątki mateczników z tej rojnicy do przedziału górnego ula w miejsce ramki z zaczątkami, włożonej poprzedniego dnia, którą wstawia się do górnego przedziału drugiego pnia, również oddzielonego od dolnego kratówką.

Pamiętaj, abyś wszystko dokładnie zapisywał, kiedy co zrobione, abyś potem nie przeoczył czego!

Używając więcej ulików, służących do przyjęcia zaczątków matecznikowych (transportówek), oraz posiłkując się większą ilością uli do wychowu mateczników, możemy stosownie do tego dojść do wielkiej ilości wychodowanych matek.

Perret Maissonneuve, słynny francuski hodowca, tak opisuje początkowy wychów mateczników:

Z rana, podczas lotu pszczół, przychodzimy do silnego pnia, mającego wychodować mateczniki i zabieramy go ze swego miejsca obok; w jego miejsce dajemy nadstawkę z półramkami, zaopatrzoną w zaczątki mateczników; odstawiony ul ustawiamy tuż obok, lecz z wylotem zwróconym w przeciwną stronę. Robotnice, wracające z pola, trafiają do podstawionej nadstawki, którą silnie zapełniają, a nie znajdując w niej swej matki, przystępują do zakładania mateczników. Na drugi dzień odstawiony ul stawia się na dawnym swoim miejscu, a nadstawkę kładzie się na wierzch, odgradzając ją od gniazda ula kratówką; tu w nadstawce pszczoły dokończą swoją robotę z matecznikami.

Pnie, przeznaczone do wychowu ma-

teczników, należy zawsze zaopatrzyć w podkarmiaczki, ukryte wewnątrz, wypełnione miodem rozrzedzonym. Lepiej jest użyć syropu zamiast miodu, ponieważ rabusie prędzej poczują zapach miodu, niż syropu cukrowego, nie wydającego aromatu. Jest dobrze zacząć sycić pszczoły danego pnia jeszcze na kilka dni przed daniem zaczątków matecznikowych.

Jeśli sycimy pszczoły na otwartym miejscu, a nie w podkarmiaczkach ukrytych wewnątrz uli, wówczas, jak doświadczenia wykazały, otrzymuje się lepsze rezultaty we wychowie mateczników. Wprawdzie ilość spożytego syropu będzie znacznie większa, bo będą korzystać z takiego podkarmiania wszystkie pszczoły w pasiece, jednak jeśli mamy większą ilość uli do wychowu mateczników, wówczas takie podsyćanie na wolnym powietrzu będzie korzystnym. W takim razie daje się na 10 części wody tylko jedną część cukru. Taka słodzona woda nie podnieca pszczół do rabunku wcale, a nawet przeciwnie, wstrzymuje je od tego, ponieważ pszczoły sądzą, że mają do czynienia ze słabym pożytkiem.

Następnym razem przystąpimy do opisu, w jaki sposób postąpić z dojrzałymi matecznikami, aby z nich wykłuły się i zapłodniły młode matki. Zadaliśmy sobie znaczny trud, pisząc tę rozprawę na podstawie dzieł włoskich, francuskich i amerykańskich hodowców, bo sądzimy, że sprawa ta dziś jest bardzo aktualna.



NAJWYGODNIEJSZE ULE.

Bardzo ucieszył mnie fakt, iż Redakcja zaczęła propagować ule, ściśle zbudowane na wzór nowoczesnych uli Roota i Dadant'a, będących w użyciu we wielkich pasiekach w różnych częściach świata. Są to ule tak wygodne przy pracy, że trudno pomyśleć o więcej uprosz-

Antoni Lankoff

czonych systemy uli. Piszę to na podstawie własnego doświadczenia, przeprowadzonego na większą skalę w mej pasiece. Zacząłem zajmować się pszczelnictwem jeszcze w r. 1909 w Rosji, gdzie miałem około 150 pni w ulach przeważnie Dadant'a Blatta, z magazy-

nami miodnemi na półramki. Obecnie posiadam większą pasiekę, około 100 pni liczącą, w Radziwiłłowie, gdzie prowadzę gospodarke pasieczną w ulach Dadant'a i Roota. Ule te ostatnie są o ścianach pojedynczych, grubych na 30 m/m, do których wchodzi po 8 ramek; nadstawki używam tej wielkości co i gniazdo, z temi samemi ramkami, prócz tego używam specjalnych nadstawek dla produkcji miodu w plasterkach, t. zw. sekcjach. Sekcje te robię wielkości 105 m/m \times 105 m/m, więc kwadratowej formy, bo takie są najpraktyczniejsze. Tego roku wyprodukowałem większą ilość tych sekcji, na które miałem ogromny popyt — nie mogłem nastarczyć w dostawie, pomimo znacznie wyższej ceny, jaką za nie żądałem, aniżeli za miód patokę.

Mogę śmiało twierdzić, na podstawie własnego doświadczenia, że ule te są znacznie wygodniejsze i praktyczniejsze w pracy pasiecznej niż Dadanty. Nie dziwię się, że zawodowi, wielcy pszczelarze w przeważnej części tylko w tych ulach gospodarują.

Nie mogę sobie darować, że wcześniej nie wypróbowałem uli o konstrukcji Roota, a męczyłem się przez tyle lat z ciężkimi ulami »D. B.«.

Ścisłość wymiarów ramki oryginalnej Roota nie odgrywa wielkiej roli, lecz ważna jest jego konstrukcja, więc też b. chętnie zgadzam się i popieram wymiary, podane przez Redakcję, które to te wymiary uważam za dobrze uzasadnione.

Obecnie pomnażam pasiekę i chcę doprowadzić ją do kilkuset uli i tylko w ulach Roota będę miał możność większą ilość pni obsłużyć, nie tracąc zbyt dużo czasu.

Z ulem Roota, właściwie z systemem jego ula, można przeprowadzać wszelkie kombinacje, jak to: przewieszanie ramek, odgraniczenie matek, sztuczne rojenie i inne rozmaite systemy prowadzenia pasieki. Ja w swojej pasiece jeszcze nie wybrałem pewnego określonego systemu gospodarki. Na przyszły rok już będę mógł coś definitywnego określić, którą metodę uważam za odpowiedniejszą i chętnie o tem podzielę się z ogółem pszczelarzy.



JAK PSZCZELARZĄ AMERYKAŃSCY PASIECZNICY.

»Posener Bienenwirt«, organ pszczelarzy niemieckich w Poznaniu, zamieszcza od szeregu miesięcy interesujące rozprawy na temat gospodarki pasiecznej, przemysłowej w Ameryce. Są to relacje pewnego pszczelarza jugosłowiańskiego, który z Europy wyjechał przed laty do Stanów Zjednoczonych, gdzie, pracując przez szereg lat we wielkich, przemysłowych pasiekach, poczynił ciekawe spostrzeżenia, które w streszczeniu poniżej podajemy:

Pszczelnictwo amerykańskie od europejskiego zasadniczo mocno się różni. W Europie hoduje się pszczoły więcej dla przyjemności i rozrywki, natomiast pasiek przemysłowo prowadzonych jest

bardzo mała ilość. Toteż pszczelnictwo europejskie czyni bardzo słabe postępy, głównie z powodu braku ujednostajnienia systemu uli. Szczególnie w Niemczech wiele czasu i pieniędzy stracono niepotrzebnie na tysiącne wynalazki coraz to nowych uli, których budowa jest zanadto skomplikowana i za kosztowna. Toteż każdy nowy ul, pomimo reklamy zachwalającej, później czy wcześniej bywa porzucany między stare rupiecie, a jego miejsce obejmuje na jakiś czas nowy system ula i t. d. Takie próby i doświadczenia w nieskończoność to zbyt kosztowna rzecz dla europejskich stosunków.

Natomiast w Ameryce, równolegle

z olbrzymim rozwojem różnych dziedzin gospodarki rolnej, pszczelnictwo nie pozostało w tyle, lecz podążało wraz z postępowaniem naprzód i ogromnie wyprzedziło Europę. W krótkim stosunkowo czasie udoskonalono praktyczne ule i narzędzia oraz systemy gospodarki.

Jako uczeń europejskiego pszczelarstwa w pierwszych latach mojego pobytu w Ameryce wyliczałem tamtejszym pszczelarzom liczne błędy budowy ula, i tak: 1. że ule amerykańskie nie są z boku lecz z góry dostępne; 2. że we wnętrzu niema żadnego miejsca do karmienia; 3. że dno jest ruchome; 4. że ule te nie nadają się do pawilonowej gospodarki — i jeszcze wiele innych błędów rzekomych wytykałem, których sobie już dziś nie przypominam.

Jednak po długoletnim pobycie w Ameryce i po nabraniu dostatecznego doświadczenia przekonałem się, że całe pszczelnictwo amerykańskie jest bardzo roztropnie urządzone, a ul amerykański jest bezwarunkowo najpraktyczniejszym ulem świata. Wszelkie pozorne wady, które z początku zauważyłem, później — okazało się — były nieuzasadnione — mocno się myliłem w mem osądzaniu tych wad.

Po wylczeniu różnych systemów uli tak dalej pisze autor:

Sposób gospodarki w pasiekach amerykańskich mocno różni się od europejskich. Tamtejsi pszczelarze wcale nie używają przeróżnych narzędzi, zmyślnie skonstruowanych, różnych bawidełek, jak to widzimy w t. zw. »nowoczesnych« pasiekach Europy. Tak samo budowa ula amer. jest możliwie jak najprościej obmyślana, więc dlatego jak najpraktyczniejsza. *Ul ten jest bez porównania ekonomiczniejszy od „nowoczesnych“ uli europejskich i jestem pewnym, że wkońcu nadejdzie czas, że i w Europie ul ten wyprze wszelkie inne systemy uli i zdobędzie sobie należne uznanie*¹⁾. Zanim amerykańscy pszczelarze doszli do takiego ula, wprawdzie pracowali, nieraz doznawali przykrych rozczarowań, aż wkońcu doszli do doskonałości. Czas — to złoto — powiada

¹⁾ Właśnie nasza Redakcja pierwsza, po dostatecznym wypróbowaniu przez szereg lat, zaczęła propagować te ule w Polsce, a — jak dotychczas stwierdziliśmy — zyskujemy sobie coraz to nowe rzesze gorących zwolenników uli amerykańskich. Dziś już nie pomogą żadne ostre krytyki konserwatywnych pszczelarzy, bo kto raz popróbowował tych uli, ten do innych już nie chętnie wraca. *Redakcja*



Typowa pasieka w ulach amerykańskich, wywieziona na czas pożytku do lasu.

amerykanin — więc te ule są tak obmyślane w częściach składowych, aby umożliwiły jak najszybszą i najwygodniejszą obsługę w pasiece. Żadnych zbędnych felców, nóżek, gzymsów, ozdobnych daszków, blaszek na wyloty i t. p. — tegoby nie ścierpiał praktyczny pszczelarz amerykański.

A teraz całoroczny przebieg gospodarki.

Z wiosną, gdy już pnie normalnie się rozwijają, kładzie się pod gniazdo drugi przedział z ciemnymi plastrami, zaopatrzonemu w nieco sztytego miodu. Później — gdy pogoda się ustali — oba przedziały przemienia się, to jest dolny idzie na wierzch, zaś górny na spód, tak, że gniazdo zaczerwione znajdzie się obecnie w dole. Obecnie matka czerwi w dwóch przedziałach, dolnym i górnym, więc ma dostatecznie miejsca do składania jajeczek. Na krótki czas przed otwarciem się pożytku — co zazwyczaj miewa miejsce w połowie czerwca — zdejmuje się górny przedział, a w miejsce jego wstawia się nowy, z węzą sztuczną lub gotowemi plastrami. Więc teraz ul posiada znowu dwie zarodnie w dwóch przedziałach — dolnym i górnym. *Gdy to zrobione, nakłada się na wierzch kratówkę*, a na to jeszcze jeden przedział ze świeżemi ramkami niezaczerwionemi, a na ten trzeci przedział stawia się czwarty, który znajdował się przed tą operacją na pierwszym przedziale, więc z czerwim i miodem. Matkę wyszukuje się i wpuszcza przez oczko do dolnych przedziałów. Ponieważ pszczelarz amerykański niema czasu bawić się z wyszukiwaniem matki, przeto, po nałożeniu kratówki na oba dolne przedziały, strząsa pszczoły z odstawnego, zaczerwionego przedziału na deskę przedwylotową. Wraz ze strząśnięciem pszczołami matka po pomocy wmaszeruje do ula.

Postąpiliśmy więc tak: ul składa się z czterech przedziałów (nadstawek) a) pierwotnej zarodni, b) nowej zarodni z próżnemi ramkami lub węzą sztuczną, c) miodni z dziewiczemi plastrami i d) drugiej miodni, która poprzednio służyła za zarodnię.

Przychodzi czas miodobrania (początek sierpnia). Tuż przed skończeniem się pożytku zdejmuje się obydwie przedziały górne, nad kratówką umieszczone, usuwa się górną zarodnię, kratówkę daje się obecnie na pierwszy, dolny przedział (zarodnię). Gdy to zrobione, z drugiej zarodni znów strząsa się pszczoły przed wylot na pomost, aby matkę usadowić w dolnym przedziale (zarodni), a na kratówkę kładzie się z powrotem dotychczasową górną zarodnię i dwie miodnie. Więc tak samo, jak przedtem, ul składa się z czterech przedziałów, lecz nie dwa, a trzy przedziały są odgródzone kratówką od dolnej zarodni.

Po upływie 20 dni, gdy w górnych przedziałach już wykluje się wszystek czerw, miód jest już dojrzały i gotowy do miodarkowania. Na kilka dni przed zabieraniem miodni kładzie się między dolny przedział a następny przegonkę, aby mniej było roboty ze zmiataniem pszczoł.

Przy odbiorze miodu potrzebni są trzej robotnicy: jeden obsługuje miodarkę, drugi odklepa plastry, trzeci przywozi na specjalnych taczkach miodnie z uli. Każdy robotnik ma swój wyliczony czas ściśle zajęty, tak, że robota idzie składnie i szybko. Najwięcej używa się ośmioplastrowych miodarek, wprawianych w ruch zapomocą motoru. Miód cedzi się do osobnych kadzi. Zwykle dziennie wymiodarkuje się w średniej pasiece przemysłowej 4000 - 5000 funtów miodu.

C. d. n.

Pszczelarze! namawiajcie bartników do prenumerowania naszego pisma!



GLEANINGS IN BEE CULTURE

Medina, Maj 1926.

Pszczoły stale nawiedzają kwiaty tego samego gatunku.

W artykule niniejszym zastanawia się Everett Oertel nad pszczołami, które, nawiedzając kwiaty, stale trzymają się kwiatów tego samego gatunku. Pouczał już o tem w starożytności Arystoteles, a w nowszych czasach Darwin, który utrzymywał, że pszczoły zwiedzają te kwiaty, które im najlepiej odpowiadają, a mianowicie takie kwiaty, z których można najłatwiej i najwięcej nabrać nektaru; podobnie ma się sprawa i z pyłkiem. G. W. Bulman, który chciał doświadczać na sprawdzić teorię Darwina, przekonał się między czem innym, że pszczoły pracowały na różnych gatun-

kach ogrodowych hjacyntów i to bez względu na ich kolor. W innym wypadku tenże badacz zauważył, że pszczoły latają z 1) lawendy na lawendę, 2) z lawendy na geranie i nieparzącą pokrzywę i 3) z lawendy na wyżlin. Zaznaczyć jednakże należy, że w powyższem doświadczeniu pszczoły pracowały w ogrodzie, gdzie było bardzo wiele gatunków kwiatów. Przeciwnieństwem niejako do powyższych danych to doświadczenie, przeprowadzone przez R. Miller'a Christy'ego w 1883 r., które stwierdza, że pszczoły nawiedzają kwiaty tego samego gatunku i tak w jednym wypadku 8 pszczoł zwiedziło 258 żółtych kwiatków tego samego koloru i gatunku. Jedna pszczoła zwiedziła bezpośrednio po sobie 117 żółtych kwiatów, omijając przy tem żółte kwiaty innych gatunków roślin. Diestety, nie podaje on nazw tych gatunków kwiatów, nad którymi robił owe doświadczenia. F. W. Headly mówi również podobnie jak i wyżej wspomniany, zaznaczając przy tem, że pszczoły

„Z E M S T A“.

Nareszcie pszczołki moje, więzione w stebniku, doczekały się wiosny. W pierwszych dniach kwietnia wystawiliśmy rankiem na pasieczysko sto pni, szemrzących brzękiem nagle rozrzuconych pszczoł.

Coraz głośniej rozbrzmiewało ich płaczące narzekanie na ludzką opiekę. Ich rozpaczliwa niecierpliwłość, wzrastająca w miarę ocieplania się słonecznego dnia, objawiała się w tłumnym atakowaniu drucianej siatki oczka, na której dotkliwie kaleczyły swe żwaczki.

Przez lat tysiące nie znaly innej siatki prócz pajęczej. Dopiero chytry człowiek zagroził im drogę przedzą, o wiele twardszą od ich narzędzi.

Jarosław Krauss

naczelnik sądu w Sieniawie.

Blask słońca, coraz więcej dokuczająca pszczołom potrzeba wiosennego oblotu, wreszcie z przyrodą pszczoł niezgodne uruchomienie ich mieszkań, pobudzały je do skrajnych wysiłków w zwalczaniu i pomszczeniu upartej przeszkody swobodnego lotu.

Jednak samowładna czynność właściciela pszczelich domostw była bezwzględna, nieczuła na miotane nań klątwy lokatorów. Około dwie godziny czasu zajęło, mimo pośpiechu, rozstawienie ponumerowanych pni wedle bieżących liczb w rozrzuconych szeregach po obszernym pszczelniku.

Nareszcie nadeszła chwila powitania

zwiedzające te same gatunki kwiatów pręcej nabiorą pyłku czy nektaru, a to dlatego, że bardziej są obeznane ze strukturą danych kwiatów. Badacz angielski, Ord, podaje znów, że pszczoły stale nawiedzają kwiaty wierzby, lipy i wrzosu, ale w ogrodzie, gdzie jest wiele gatunków kwiatów, trudno im poprzestawać na jednych i tych samych gatunkach. Ważny przyczynek w omawianej kwestji wniósł badacz belgijski, wiateau, w r. 1901, który podaje, że większość pszczół stale trzyma się tego samego gatunku, a tylko małą ich część przedstawia pewne odchylenie z powyższej reguły; co więcej — podaje tenże, że pszczoły tylko wtedy przechodzą na inne kwiaty, kiedy mają uzupełnić swój ładunek. Plateau przeprowadzał swe badania w ogrodach, gdzie pszczoły mogły nawiedzać kwiaty różnego gatunku.

Czerwiec 1926.

Dobre mateczniki.

Postarać się o dobre mateczniki t. zn. postarać się o dobre matki i dlatego autor Jay Smith podaje w streszczonym tu artykule swój prosty sposób, mający

wiosennego słońca po półrocznej, podziemnej ciemnicy.

Z odsiłkowanych oczek wysypał się z żywiołowym impetem gwarny tłum pszczół, gęstą chmurą, spragniony lśniącego ciepła. Nucąc pieśń dziwnie łagodną, harmonizującą z ciszą budzącego się życia, zgodną z wonią wypoczętej ziemi i z ożywczym ciepłem — wzbijały się coraz wyżej złoże muszki, zakreślały coraz szersze kręgi ponad starą pasieką i rozsypywały się w przestrzeni, by deszczem rdzawych kropel nie plamić swych towarzyszek.

Usunąwszy się z pośród pszczół w zakryte, bezpieczne miejsce, wodziłem oczyma po rozigranym w powietrzu tłumie i radowałem się ich uciechą, werwą ich lotu, weselną melodią ich pieśni wezbranej nadziei, rozstaniecznionych dni, wskrzeszonej cudem ich jaźni.

na oku mateczniki duże, dobrze zaprowiantowane i we większej ilości. Dobra pod każdym względem matka, utrzymuje piszący, sama musi być duża i musi być wychowana w wielkich matecznikach, w którychby mogło pomieścić się mleczka we większej ilości; prostą i fizyczną niemożliwością jest, żeby nadawała się szczupła matka — jakkolwiek dopuszczalne mogą być bardzo nieliczne wyjątki w tym kierunku. Matka, należycie hodowana, nawet po wyjściu zostawia po sobie w mateczniku trochę mleczka. Jeżeli pszczoły mają zbudować porządne mateczniki, to muszą być silne i trzeba je wpieryw na kilka dni (4 do 5) dobrze podkarmiać, o ile oczywiście pożytek nie dopisuje. Mleczko, którem pszczoły karmią matkę, jest wydzieliną ich gruczołów, z których powoli bardzo się sączy i dlatego pszczoła - matka, kiedy wetknie głowę do komórki, to trwa dłuższy czas w nieruchomej pozycji, ponieważ zaś akcja wydzielania mleczka przez pojedynczą pszczołę przeciąga się, więc starać się trzeba o to, żeby na mateczniki wybierano komórki możliwie najwcześniej, bo tylko w ten sposób będą mogły pszczoły nagromadzić ten pokarm w dostatecznej ilości. Pszczoły karmi-

Wiosenny oblot pszczół to jedna z najuroczystszych chwil bartnika — to publicznie głoszone świadectwo skuteczności jego zabiegów — to egzamin, kończący się życiem lub śmiercią pszczół, radosną jak życie dumą lub smutną jak śmierć klęską.

Jakość zimowli to najwymowniejsza wartość opieki i fachowej wiedzy pszczelarza.

Po godzinnej, coraz gwarniejszej przegrze, poczęły w oczkach pni jawić się pszczoły, obławowane pierzgą leszczyny. Żółty ładunek ich koszyczków utwierdził mnie w pewności wzorowo rozwijającego się wnętrza pni.

Na dwie godziny przed zachodem słońca zaczęło powietrze ziębnać. Pszczoły ściągnęły do gniazda i rozśpiewane coraz cichszym brzękiem opowiadały czer-

cielki zaczynają nawet gromadzić mleczko w komórce zaraz po wyjściu robaczka z jajka, a nawet i wcześniej. Z doświadczenia wynika, że pszczoły tylko wtedy przygotowują się do rójki i ciągną mateczniki, kiedy w ulu jest dużo zapasów i kiedy świeży nektar i pyłek obficie napływa; w przeciwnym wypadku bowiem nie mogłyby nawet na tyle wytworzyć wspomnianego pokarmu, żeby wychować choćby jedną matkę; chodzi tu głównie o to, ażeby dobrze odżywiana pszczoła karmiąca mogła jak najprędzej wydzielić mleczko, bo w ten sposób zaoszczędzi się więcej czasu i da się innej pszczole sposobność do zajęcia się robaczkiem, przeznaczonym na matkę. Jeśli jest więcej mateczników, to każdy z nich — jak widać z tego, co się powiedziało — ma taką samą mniej więcej pielęgnację jak gdyby był tylko jeden. Autor w powyższej sprawie między czym innym radzi sobie tak, że pędzi pszczoły na siłę przez dodawanie im stopniowo krytego czerwiu z innych uli; w szczególności zaś sposób zabiera się do dzieła w ten sposób, że z danego ula usuwa czerwiącą matkę z częścią pszczół, a na miejsca poza krytym czerwlem zostawia tak wielką ilość pszczół młodych i starszych, żeby podolały

swemu zadaniu, które polega na tem, że mają pielęgnować same tylko mateczniki. W tym celu Jay Smith sporządza sobie specjalne ramki z umocowanymi wewnątrz czterema listewkami i do 3 z nich, licząc od góry, przytwierdza w środku po 20 mateczników. Jest więc w takiej ramce w samym jej środku 60 mateczników, rozrzuconych w równych od siebie i od boków ramek odstępach. Górną część ramki między beleczką i pierwszą tą listewką niby sworzeń zastawia deszczułką, a to w tym celu, żeby tu pszczoły nie ciągnęły roboty — dolna zaś listewka ma być wolną, a miejsce pod nią puste, podobnie jak i z boków ramki między matecznikami a bocznymi beleczkami ramek. Dojrzałe mateczniki daje się nuklensom, a pszczoły, jeśli są słabe, rozmnaża się przez dodanie czerwiu. Gdy pień jest silny, to i próżne plastry, jak zapewnia autor, mogą oddać tę samą przysługę.

Kończąc swą rzecz — dodaje wspomniany, że w ten sposób otrzymuje się duże mateczniki i dobre matki, które po wyjściu pozostawiają jeszcze po sobie w matecznikach trochę mleczka.

więcej matce o bajecznym przepychu wschodzącej wiosny.

A potem zapadła noc — a później na przemian były dni chłodne i ciepłe, śnieżne i deszczowe, słoneczne i chmurne. Młoda wiosna już to kojarzyła się z zimą, już to przyjaźniła się z wyciekającym ją latem, aż całkowicie oddała się latu, które wyprowadziło ją nareszcie na trwałą zieleń i zmieniające się kwiecie.

Mimo bardzo kapryśnego, nieobliczalnego w decyzji kwietnia, mimo chłodnego w pierwszej połowie maja, zasobne w stary miód pszczołki wyzyskiwały tłumnie każdy blask słońca, błogostawiły każdą noc ciepłą od rana pracowitym gwarem na poźółkłych baziami

wierzbach, na bielącym się śnieżną barwą sadzie, na woniejącym łakomą słodyczą rzepaku.

O zmierzchu stawały się nieszporne modły pszczół coraz głośniejsze, aż cisza ciepłego wieczoru poczęła drzeć na pasiece rozbrzmiałym, organowym brzękiem pni, nasyconych czerwiem i młodą robotnicą.

Ich życie stawało się coraz silniejszym od czyhającej na nie śmierci. Twórczość wezbranego życia poczęła oczywiście prześcigać ofiary składane niszczącej je kostusze. Pszczoły bez widocznego ubytku pokrywały z łatwością straty, powodowane lodowym podmuchem północy, niespodziewaną burzą, zimną ulewą i spotykaniem lotnych wrogów.

C. d. n.

La France Apicole.

Chateauroux, Kwiecień 1926.

Uwagi o specjalizacji w pszczelarstwie.

Przemysł pszczelny dąży do produkcji miodu, wosku i rojów, czego, nawiasem mówiąc, nie można osiągnąć równocześnie przez gospodarke na jeden i ten sam sposób. Miód uważa się za pierwszy i główny produkt, a pracę pszczelarską za jedną jakby niepodzielną sztukę — produkowanie wosku lub rojów, to rzecz zbyt drobna i mało znacząca. Pasiekę zakłada się przedewszystkiem w takim miejscu, gdzie są dogodnie po temu warunki, a zwłaszcza, gdzie są najlepsze źródła miododajne i to wypróbowane; jednakowoż niektórym dobrze się wiedzie nawet w okolicach całkiem biednych. Pochodzi to stąd, że umiemy wziąć się do pracy i zamiast reflektować na chybioną z góry produkcję miodu, biorą się do hodowli matek albo do gospodarki rójkowej. Jak wszędzie tak i w pszczelarstwie należy przeprowadzić specjalizację — oczywiście stosownie do okoliczności i potrzeby.

Produkcja wosku nabiera we Francji coraz większego znaczenia — jakkolwiek jego produkcja w ruchomych ramkach nie zasługuje na polecenie; lepsze są w tym względzie i to o wiele dawne kószki. Słowem, do każdego kierunku produkcji należy zastosować odpowiednią, specjalną gospodarke. Otwiera się tedy szerokie pole do badań i obserwacji.

The Australasian Beekeeper.

Maitland, Luty 1926.

Pyłek jako ważny czynnik w produkcji miodu.

Pewien korespondent, nazwiskiem G. H. Raggatt, podkreśla wielkie znaczenie pyłku we wspomnianym kierunku. Badania naukowe wykazują, że skład pyłku zależy bardzo od tego, skąd pochodzi; niektóre nawet składniki znajdują

się tylko w danych a nie innych gatunkach roślin. Głównym składnikiem to proteina, zawierająca także w sobie witaminy, która występuje w dość dużej ilości, bo od 1—35%, — przyczynia się zaś nie tylko do wytworzenia u pszczoł dzielnosci ale także sprawia, że pszczoły dłużej żyją, żwawiej zbierają nektar i na miód go przerabiają. Nawet niektóre te same gatunki roślin, zależnie od różnych warunków i otoczenia i środowiska, wytwarzają pyłek o niejednakowym składzie i wartości. — Pszczoły, mające podostakiem dobrego pyłku, względnie proteiny, mogą w odpowiedniej ilości wytwarzać także pokarm dla czerwiu — w przeciwnym zaś razie muszą na trawienie wydawać dużo energii z widoczną dla siebie i swego potomstwa szkodą. Jeśli pszczoły w dobrym stanie idą na zimę, to mają w sobie pewien pokład tłuszczu proteinowego, który im w czasie zimowli na dobre wychodzi i jeśli zaś nie mają go w tej postaci, ani też wogóle pyłku wewnątrz czy nazewnątrz ula, to pszczoły z natury rzeczy źle się czuć muszą na przyszłą wiosnę. W jesieni tedy powinny pszczoły zaopatrzyć się w należyty zapas pyłku i to tak, żeby im wystarczył do czasu, aż się świeży ten pszczeli chleb na roślinach pojawi; rzeczą bowiem jest stwierdzoną, że pyłek stary i stęchły nie może być dobrym pokarmem ani dla larwy, ani też dla pszczoły dorosłej, a nawet może być trującym. Poza temi własnościami pyłku odżywcze i lecznicze dopomaga on, jak się wspomniało, do należytego przerabiania nektaru na miód i ilość tego ostatniego, zebranego przez pszczoły, zależy w wysokim stopniu od tego, czy one mają dużo dobrego pyłku; dodaje też autor, że pszczoły, dobrze odżywiane pyłkiem, więcej miodu nazbierają, a dzięki enzymom w większej ilości, lepiej też będą nektar na miód dojrzały przerabiać. Rozumieją to czasem same pszczoły, ponieważ wolą zbierać miód choćby na roślinach słabiej wydzielających nektar, ale zato bogatych w pyłek.

W obec powyższych danych należy większą uwagę zwrócić na znaczenie

pyłka, a zwłaszcza trzeba gruntownie naukowo określić wartość poszczególnych jego gatunków.

AMERICAN BEE JOURNAL

Hamilton, Maj 1926.

Czyszczenie plastrów zarażonych zgnilcem amerykańskim zapomocą roztworu z mydła i formaliny.

Jeden z lepszych tamtejszych pszczelarzy, J. Vansell, przepisuje następujący sposób postępowania z plastrami zarażonymi, który, nawiasem mówiąc, w niczem nie różni się od metody kuracyjnej Hutzelman'a; roztworu jednak, zawierającego w sobie mydło i formalinę, użył dopiero pierwszy student rosyjski N. Fiat. Mydło w płynie, o którym tu mowa, otrzymuje się z kokosowych orzechów względnie wyrabia go jedna firma w Kaliforniji (Oackland) z czystego potażu i oleju z orzechów kokosowych; ekstrakt mydłany innego gatunku mniej nadaje się, bo kruszą się wówczas plastry — pożądana zaś jest przy tem przedewszystkiem woda deszczowa. Formaliny używa się zwyczajnej, będącej w handlu. Rozczyn powyższy tak się przedstawia co do proporcji swych składników: 1) wody — 4 kwarty angielskie, 2) mydła — 2 i więcej uncji, 3) formaliny — jedna kwarta (1 kwarta ang. = 14 gallona). Rozczynu tego na każdy plastr wychodzi prawie na 1½ ctm. Mydło dodaje się do zimnej wody i miesza się, poczem dodaje się formalinę i znów się miesza. Rzecz jasna, że celem dokonania tej operacji przespjuje się pszczoły wpierv do nowego ula i to na sztuczną woszczyne, a następnie na miodarce wytrząsa się miód; plastry zaś opróżnione z miodu moczy się we wodzie przez 12 i więcej godzin, ażeby usunąć stamtąd resztki miodu, poczem jeszcze raz można wodę z komórek na miodarce odciągnąć. W końcu wstawia

się tak oporządzone plastry do beczki do rozczyntu wspomnianego na 48 godzin i odpowiednio, a dokumentnie moczy się je. Rozczyn na miodarce znów można wytrząść z plastrów i zachować do dalszego użytku, a ponieważ czuć daje się z komórek zapach formaliny, więc trzeba go usunąć przez kilkudniowe suszenie, które jeszcze i z tego względu jest dobre, że resztki po zgnilcu odrywają się od dna komórek i w ten sposób akcja ta przyczynia się do tego, że mogą je później pszczoły zupełnie uprzątnąć. Jeśli gruntownie i sumiennie przeprowadzi się całą tę manipulację, to można być pewnym, że choroba się już nie wróci.

Składniki i zmiany w nektarze.

W tymże zeszycie pomieszcza też A. Caillas swój artykuł, traktujący o składzie i zmianach w nektarze, który rośliny wydzielały w nader drobnej ilości. Jakość nektaru, zawierającego wielką ilość cukru, zależy przedewszystkiem od temperatury i wilgoci i stąd jedne rośliny, oznaczone w danej okolicy jako miododajne, w innej za takie nie są uważane. Pewien pszczelarz hiszpański, nazwiskiem J. Chocomelli, uzbierał z pomocą bawiących się w pszczoły dziewcząt większą ilość nektaru z kwiatów pomarańczowych (50 cm³) i przesłał go do dalszej dyspozycji autorowi. Caillas przekonał się w trakcie badania, że nektar ów zawierał glikozy i lewulozy 17'64⁰/₁₀₀, sacharozy 8'217⁰/₁₀₀, dekstryny 0'715⁰/₁₀₀, a na resztę składników i na straty przypadało 0.628⁰/₁₀₀. Zaznacza też przy tej okazji autor, że nektar zawiera około trzy razy więcej wody aniżeli miód, bo około 72⁰/₁₀₀, podczas gdy w miodzie jest wody około 24⁰/₁₀₀ — co więcej, podkreśla też i tę okoliczność, że badany nektar zawierał większą ilość glikozy i lewulozy, bo aż 18⁰/₁₀₀, i że praca pszczół dalej tylko inwersję w swych żołądkach przeprowadza. Badania autora dają się sprowadzić do następujących punktów 1) miód zebrany i przerobiony przez pszczoły zależy od nektaru, z jakiego pochodzi, 2) nektar

w przeciwieństwie do tego, co się ogólnie przyjmuje, zawiera duży procent glikozy i lewulozy. Pszczoły przerabiają tylko jedną czwartą część cukru, zawartego w nektarze, 3) zawsze pozostaje pewna ilość nieprzerobionej sacharozy i to nawet podczas inwersji, a to dlatego, że gęstość miodu stoi jej na przeszkodzie, 4) w świeżym miodzie jest więcej sacharozy.

Wreszcie i to przemawia za tem, że w nektarze znajdują się już przerobione cukry (glikoza, lewuloza), że on sam zaczyna fermentować; jest to możliwem tem więcej, że według wszelkiego podobieństwa już na kwiatach zaczyna nektar fermentować, a to dzięki sporom grzybów czy drożdży, które wiatr roznosi — składniki mineralne miodu nie podlegają w żołądku pszczoły żadnej zmianie. — Artykuł powyższy pomieszczony jest w oryginalnem brzmieniu w »La Gazette Apicole« (czerwiec 1926)

Czerwiec 1926.

Miscellanea.

Na jednym ze zgromadzeń, korespondent »Am. B. J.«, A. C. Burrill wygłosił zajmujący referat na temat: pszczoły na kwiatach z długą szyjką, w którym starał się wykazać, że na czerwonej koniczynie czasem pojawiają się mszyce (aphis) i zostawiają wydzielinę, których, jak wiadomo, także pszczoły poszukują. Fakt ten często pszczelarze, zdaniem autora, przeocząją — jak niemiernie i tę okoliczność, że różne gatunki owadów jak chrząszczyki i pluskwy, zżęcone wydzielinami wspomnianemi, również się na koniczynie sadowią i ewentualnie przekuwają szyki u nasady, w okolicy miodników (trzmiele to samo robią), po czem dopiero pszczoły się zjawiają i z gotowego korzystają. Jest w tem wzmianka u niektórych autorów, jak n. p. w dziele »Pszczoła i ul«, że widziano także i pszczoły to samo robiące, ale fakt ten zachodzi bardzo rzadko i w praktyce nie ma żadnego znaczenia. Ciekawą jest jednak wielce rzeczą dowiedzieć się — czego nigdzie dotychczas nie czyta-

tem, dlaczego pszczoły, czując nektar na dnie za głębokością szyjek na czerwonej koniczynie, nie starają się przez dłuższy czas dostać się do niego. Trudno chyba przypuścić, żeby pszczoły, niby istoty rozumujące, miały odrazu przyjąć do wniosku, że nie opłaca się skóra za wyprawę. Kiedyindziej do wyszukanego źródła miodu uporczywie się dobijają.

Reasumując uwagi cytowanego wyżej korespondenta, co się tyczy artykułu »Czy pszczoły myślą« (o czem poprzednio już pisałem) należy zaznaczyć, że autor jest za tem, żeby zarzucić dawny sposób ścisłego oddzielania pojęcia instynktu od rozumu; lepiej jest iść w tej kwestji za nowożytnymi uczonymi, wykazującymi, że w życiu zwierzęcem daje się zauważyć większa lub mniejsza doza inteligencji. Przytacza też autor, celem poparcia swego rozumowania, enuncjacje tak poważnych pisarzy, jak August Forel i W. Wheeler'a, dziekana Harvard uniwersytetu.

Pierwszy z nich swego czasu w doktorskiej rozprawie dowodził, że początki wszystkich przymiotów człowieka, łącznie z jego rozumem można więcej lub mniej wyraziście widzieć także i u niższych stworzeń; dlaczego zaś w pracy swej o mrówkach, podkreśliwszy pierwszorzędne znaczenie instynktu, zaznacza równocześnie, że należy go brać w szerokiem znaczeniu, gdyż jest to pojęcie obszerne i giętkie. Pszczoły, znachodząc się w nowej dla siebie sytuacji, robią próby jakby i popełniają błędy, co jest wskaźnikiem, że kierują się jakby rozumem; zdaje się też niekiedy, jakoby młode pszczoły stare naśladować chciały. Pszczoły i mrówki w swem zachowaniu się wykazują oscylację na większą odległość.

W innym artykule niejaki J. Diemer podaje wskazówki, tyczące się poddawania matki i kieruje się w tym względzie zachowaniem się koni, świń i kur, które dopiero po dłuższym czasie obznajmiamy się ze sobą i dopuszczają nowicjusza do swego towarzystwa. Nieraz dużo musi dan; osobnik wycierpieć, zanim zaaklimatyzuje się w nowem środowisku. Dlatego też zależnie od dzi-

kości danego pnia pszczoł, któremu się matkę poddać należy, matkę przetrzymać w klateczce od 3 do 8 dni, o ile nota bene — pożytek trwający nie przyczyni się do skrócenia tego terminu.



Benson, Maj, 1926.

In memorjam.

Dia 23 maja b. r., mając 86 lat, rozstał się z tym światem *Tomasz Cowan*, długoletni filar pszczelarstwa angielskiego, autor znany w całej Europie ze swych wynalazków i licznych gruntownych prac. Przez kilka dziesiątek lat był zmarły uznaną powszechnie powagą w rzeczach, tyjących się pszczelarstwa, a dzieła jego tłómaczono prawie na wszystkie języki europejskie; jeśli zaś chodzi o stronę naukową, to do pojawienia się Snodgrass'a i Zander'a jego anatomia była prawie że jedynym przewodnikiem dla uczących się. Posługiwał się mikroskopem, w długim życiu rozwinął on na polu pszczelarstwa wszechstronną i nader płodną w skutki działalność i to tem więcej, że jako zdolny lingwista był w zażyłych stosunkach z wieli pszczelarzami niebrytyjskiego pochodzenia.

Nieboszczyk, który 50 przeszło lat wydatnie i gorliwie w sposób urozmaicony zajmował się teoretycznie i praktycznie pszczelarstwem, — którego nazwisku postęp na tem polu niejedno miał do zawdzięczenia — prócz obfitej pracy autorskiej, uwydatniającej się w szeregu celnych i pierwszorzędnej wartości dzieł, był także właścicielem i redaktorem czasopisma »British Bee Journal« — nie licząc udziału jego w licznych zjazdach, towarzystwach, podróżyach i t. d. Niedawno, bo w 1924 r.

obchodził on ze swą matronką złote wesele. »Wielki człowiek odszedł od nas« — kończy jego biograf — a krótki wiersz jemu poświęcony, każe wieńiec wawrzynowy złożyć na jego grobie, gdyż szlachetnie spełnił on na ziemi swą powinność.

Cześć i pokuj zacnej i świetlanej duszy!

Pszczelarstwo jako przemysł narodowy.

W dalszym trakcie swych rozważań na powyższy temat A. Sturges każe sprzęty pasieczne zabezpieczać przed gniciem i poleca pociągać je (najlepiej w jesieni) pokostem czy też t. zw. solianum lub kreozotem. W postępowej gospodarce pasiecznej musimy się też postarać o dobrą, pracowitą i płodną rasę pszczoł; matka powinna być jaśniejszego koloru, żeby ją można było podczas manipulacji łatwiej odszukać, pszczoły zaś powinny dobrze pracować na rameczkach sekcyjnych i powinny sklepić plastry białą woszczyną, do czego, nawiasem mówiąc, mają najlepiej nadawać się włoskie pszczoły. Rzecz jasna, że po uchyleniu rójki, powinno się pszczołę doprowadzić do wielkiej siły na czas pożytku. Choroby pszczoł wszelkie musi się skutecznie zwalczać. Trzymać się trzeba zawsze wskazania Oetfla: trzymaj tylko silne pszczoły. Pień mający z początkiem pożytku 10 ramek, jest dobrym dla amatora lub pasiecznika starej daty; pszczelarz przemysłowy powinien mieć w tym czasie w ulu 20—30 ramek, co da się osiągnąć zwłaszcza tam, gdzie jest późniejszy zwłótko lub za pośrednictwem spekulacyjnego podsycania. Ponieważ zaś matki spotęgowanem czerwieniem zbyt się wyczerpują, wskazaną też jest rzeczą, żeby je prawie co rok odnawiać — tem więcej, że starszych matek nie można pobudzić do wydatniejszego czerwienia na rzecz zimującego pokolenia. Pnie tedy, zaopatrzone w młode matki i podsycane ku końcowi lata, wyprodukują wielką ilość młodych pracownic a wyzbędą się starszych i tak chorobę zwaną Acarinozą, mogą w prak-



KORESPONDENCJE

Z pasieki doświadczalnej w Zagrobeli.

Główny pożytek minął a dzień 21 lipca, jako ostatni dzień głównego pożytku, zamknął w roku bieżącym czynny bilans całorocznej pracy w naszej pasiece i dozwolił po przegłównięciu całorocznych zapisków i porównania obecnego stanu pasieki przyjść do pewnych wniosków.

Rok obecny należy na Podolu do lat średnio miodnych. Wiosna od samego początku była dla pszczoł bardzo nieprzyjazna, tak, że pasieka nasza, jak i wszystkie zresztą pasieki na Podolu — wygubiła w miesiącu maju połowę lotnej much. Pszczoły wstrzymały się w rozwoju, a nawet niektóre pnie zamiast rozwagać się w siłę — słabnąć zaczęły.

Najwyższa średnia temperatura wynosiła w pierwszej połowie maja 15°C, zaś w drugiej połowie maja 17°C. Do wyniszczenia lotnej muchy przyczyniły się najwięcej silne i zimne wiatry, przeważnie północno-zachodnie, które trwały z przerwami przez dni 15 w ciągu całego miesiąca maja. Najlepszy pasiecznik był tu wobec »vis maior« bezsilnym temu; to właśnie faktowi w

znacznej części przypisać należy, że tegoroczne miodobranie na Podolu nie wypadło tak — jak się spodziewano, bo pnie, wyludnione z lotnej siły w maju, nie potrafiły już na czas głównego pożytku wyprodukować takiej siły, by krótki lecz silny okres pożytku podolskiego wyzyskać.

Drugim powodem słabego rozwoju pni było i to, że kiedy w innych latach pszczoły podczas ciepłych dni maja uzupełniały sobie zapasy miodu z pożytku wiosennego — to w tym roku, ze względu na panujące zimna, pożytku tego brakło zupełnie a pasiecznik był zmuszonym, chcąc pszczoły utrzymać, karmić je z własnej kieszeni.

Miesiąc czerwiec był już dla pszczoł więcej przyjazny. Najniższa temperatura nie obniżała się niżej 13°C, a najwyższa dosięgła 27°C. Przez cały przeciąg tego miesiąca nie miały pszczoły również żadnego pożytku, dopiero 29 czerwca zaczął się główny pożytek i trwał aż do 21 lipca.

Pasieka nasza w liczbie 44 pni przysłała dzięki podkarmianiu do dobrej siły, prócz 5 słabszych pni.

tycę prawie do zera zredukować. Z początkiem września mają pszczoły przeważnie młode pokrywać 20 i więcej ramek, a czerwiu powinno być dość, przynajmniej na 7 ramkach; pokarmu zaś powinno się znajdować około 50 funtów. Silne i pełne sił żywotnych młode pszczoły powinny też mieć należytą w ziemie osłonę przed zimnem, tak, ażeby nawet w marcu, najkrytyczniejszym miesiącu, mogły rozwijać się pomysłnie. Czerwiec nie powinna matka zbyt wcześnie — ale tak, ażeby punkt kulminacyjny czerwienia mógł przypaść na jakie 3 tygodnie przed głównym pożytkiem. — Gdzie pnie dobrze przeżywały i gdzie warunki zewnętrzne dopisały, to z końcem maja mogą

pszczoły pokrywać nawet ponad 10 ramek a w czerwcu jeszcze więcej. Pszczelarz, któremu zależy na pożytku w miodzie, powinien uchylić rójkę, względnie ją zredukować, gdyż w przeciwnym razie pozbawi się owoców swoich długotrwałych zabiegów.

Wartościowe w niniejszym zeszycie są także artykuły, podpisane przez C. R. Killik'a i Annie D. Betts na temat choroby z wyspy Wight, a także artykuł Wright'a p. t. »Old Queens and fool-brod«, których jednakże dla braku miejsca nie streszczam. Cytowana dopiero co autorka pomieściła tu również swoja rzecz na temat: Dlaczego młode pszczoły żądają.

§Ks. W. Kranowski.

Stosownie do planu, by pasiekę podnieść do większej liczby pni, 35 pni przeznaczono wyłącznie do gospodarki rojnej, zaś pięć pni, które znajdują się jako pasieczka demonstracyjna przy szkole rolniczej w Zagrobeli przeznaczono na miód. W dniach 17, 23, 26 czerwca i 5 lipca powiększono pasiekę przy pomocy sztucznych roji t. zw. »przegonów« o 100% tak, że cała pasieka liczy obecnie 76 pni.

Pnie, przeznaczone wyłącznie na miód w liczbie pięciu, przy zastosowaniu ograniczenia matki w czerwieniu, dały przeciętnie po 26 kg miodu, wykazując olbrzymią przewagę nad ulami słowiańskimi w równych zresztą warunkach, podczas gdy najlepsi pasiecznicy w okolicy nie wzięli z uli słowiańskich więcej nad 15 kg miodu z pnia.

Na polu hodowli matek zrobiliśmy w tym roku pierwsze kroki, wysyłając 25 matek pszczelich.

Zamówień otrzymaliśmy na 100 matek — niestety — uskuteczniliśmy tylko $\frac{1}{4}$ część zamówień z powodu tego, że, mając na celu przede wszystkim silne powiększenie pasieki, jako rzeczy podstawowej, nie mogliśmy zbytnio rozdrabniać pasieki przez tworzenie roików, ani też same pnie nie były jeszcze odpowiednio przygotowane.

Tylko wielka pasieka, dobrze prowadzona, jest podstawą dla stacji hodowli matek i powiększyć w tym celu pasiekę jest naszym wytycznym celem.

Bez pasieki niema hodowli matek, jak tego chciały pewne koła naszych hodowców-teoretyków, dając nam na ten cel kilkadziesiąt ulików i zgoła nic więcej.

Skromna subwencja rządowa powinna być użyta na wyposażenie jednej stacji przez powiększenie pasieki, zbudowanie odpowiednich ulików i innych urządzeń koniecznych.

Rozrzucenie subwencji po małych stacjach — to cel chybiony — wstrzymanie całej sprawy hodowli na przeciąg dłuższego czasu.

W każdym bądź razie rok ten dowiódł, że hodowla matek rasy krajowej ma u nas przyszłość, że zbyt na

matki krajowe jest i będzie czemraz większy w miarę jak ogół pszczelarzy pozna zalety swej rodzimej rasy i kiedy ta rasa będzie naprawdę krajową, czystą, bo dziś matki krajowe to jeszcze mieszanina różnych ras.

Matki czarne, krajowe, należą do rzadkości. W tym też kierunku pracując dalej, począwszy od przyszłego roku usuwać będziemy systematycznie w swej pasiece wszystkie matki, które nie znamionują wybitne cechy rasy krajowej i dążyć będziemy do tego, aby nasza pasieka była, do pewnego stopnia, hodowlą zarodową pszczoł rasy krajowej, połączonej z hodowlą matek.

Rok ten był poniekąd próbnym co do stosowania metod hodowli i czasu, w którym matki płodne mieć można w naszym klimacie, bo nikt w Polsce dotąd nie posiada jeszcze pod tym względem dostatecznego doświadczenia. Przekonał się, że matek zapłodnionych w naszym klimacie nie można mieć wcześniej jak od 15 czerwca i że roiki mateczne muszą być tworzone przy pomocy czerwii starych pni (system włoski). Bez czerwii tworzone roiki są niepewne. Udała się nam też sztuka z przenoszeniem czerwii do mateczników, więc trudności techniczne są po części pokonane — chodzi tylko o stronę finansową i dlatego cała sprawa z hodowlą musi iść wolno.

Najważniejsza sprawa będzie kwestja zimowli matek. W tym celu przygotowano już w tym roku kilka roików zapasowych, które do tych prób z zimowlą będą użyte, bo przekonać się musimy nietylko, czy roik zapasowy przetrzymuje, w jakich warunkach i w jakiej sile najmniejszej, ale również czy kalkulacja kupiecka się opłaca.

Zakład Ambrozica w Krainie wysyłał przed wojną matki przezimowane, więc i u nas zimowla winna się opłacać, zwłaszcza, że roiki zazimowywane będą małe.

Na polu doświadczeń w innych kierunkach gospodarki pszczelnej nie można jeszcze na podstawie dwuletnich zapisków coś wnioskować, bo w pszczel-

nictwie dopiero zapiski kilkuletnie dają gwarancję względnej wiarygodności, jednakowoż rzeczy, które obecnie będzie można wnioskować, podawać będziemy perjodycznie na łamach »Bartnika Postępowego«.

Józef Watzka

kierownik pasieki doświadczałnej
w Zagrobeli.

Kilka uwag o miodzie trującym.

Ponieważ do wyjaśnienia poruszonej sprawy może się przyczynić specjalny artykuł Brauna (nie mam go pod ręką), traktujący o trującym miodzie (Pszczelarz i ogrodnik — Warszawa, 1903), więc podaję tu z niego niektóre wyjątki. Miód, pochodzący z tojadu miodownika i tojadu wilczyboja (jak podaje Séringe) jest trujący. Na Madagaskarze w prowincji Vohémar krajowcy tego miodu, do którego nie zachodzą mrówki, jako jadowitego, nie ruszają. Olivier de Serres, zmarły na początku XVII w., zwraca uwagę, że miód zebrany z wilczomleczu, mącznicy garbarskiej i wiązu jest raczej zły jak dobry.

»Drogą bezpośrednich spostrzeżeń stwierdzono, że niekiedy nie tylko gryka i wrzosy, ale nawet lipa i akacja nie są nawiedzane przez pszczoły«. Na jakość i ilość miodu poza szerokością geograficzną, warunkami geogr., wyniosłością ponad poziom morza, ma wpływ i jakość

gleby (G. Bonnier). Na skład miodu zdrowy czy trujący ma tedy wpływ i gleba poza innymi czynnikami. Pszczoły w czasie głównego pożytku oblatują te rośliny, które rosną na większej przestrzeni i do nich niejako przystosowują swe narządy pyszczkowe: w braku tych zatrzymują się i na kupkach innych roślin — stąd wynika, że gdy dzisiaj mniej zielska dzikiego, więc i mniej miodu podejrzanej wartości. — Z badań Jussie'go, Bounier'a i Müller'a wynika, że miód, zbierany z roślin trujących, ma być trującym (bieluń, dziedzierżawa, wilcza jagoda), miód jednak zbierany z roślinności polskiej nie okazał się szkodliwym. Dr. Rochon podaje, że chociaż sok roślinny zawiera we wszystkich tkankach te same zasadnicze składniki, to jednak ilość ich może być niejednakowa w różnych częściach rośliny, podobnie jak i u zwierzęcia krew w różnych narządach ma różny procent tlenu czy dwutlenku węgla. Nie wystarczający powyższy wyciąg należałoby w omawianej sprawie porównać z artykułem Brauna w całej rozciągłości. — Ksenofont opowiada, że raz wielu z oddziału 10 tys. najemnych Greków, wracających po bitwie pod Kunaksą do ojczyzny, w pobliżu morza Czarnego, zasnęło po zjedzeniu trującego miodu. Nikt wprawdzie nie umarł, ale chorzy przyszli do przytomności i do równowagi dopiero po pewnym czasie (Ksenofont — Anabasis — ks. IV., rozdz. VIII).



Pasieka p. Bolmana w Dorohusku.

Z Łatyczyna

Gody weselne matek.

Na życzenie Redakcji »Bartnika Postępowego«, zawarłem w poprzednich przeglądach czasopism pszczelarskich, w rozprawie Dr. Buttel Reepena w sprawie godów weselnych matek i trutni w powietrzu, podając jak niżej:

U nas pszczelarze, starszej daty, którzy nie znali żadnej literatury pszczelniczej i nie wiedzieli, że matki wylatują z ula na przegię do trutni — od czasu do czasu widywali zbiorowiska trutni, najwięcej w pierwszej połowie sierpnia — ponad wzgórzami możliwie najwyższymi, a nie znając ich zadania, uważali to za zabawkę trutni, które w owym czasie tworzą brzęk rojny i w mniejszej lub większej ilości spadają aż na ziemię, a po chwili wzbijają się w przestworza.

Oto jeden z moich kolegów pszczelarzy, który, będąc przy pracy żniwnej, w pierwszych dniach sierpnia 1924 r. w godzinach południowych miał szczęście widzieć takie zdarzenie w pobliżu, a że zasługuje na zaufanie, podaje to do wiadomości Szanownej Redakcji.

W dniu słonecznym, będąc ów kolega przy pracy żniwnej na wysokim wzgórzu, usłyszał wesoły brzęk rojących się pszczół. Począł się rozglądać, aż tu widzi opodal latające owady w ilości małego roja, a w takim skupieniu, że miało to wygląd jednolitego kłębu; po chwili kłęb ten opadł zwolna na ziemię. Podszedł więc prędko bliżej, ażeby się przekonać, co to za igrzysko tych owadów i zdziwił się, gdy zobaczył, że są to trutnie; znając ich cel, począł prędko pomiędzy nimi poszukiwać matki, a gdy ją zobaczył chciał złapać, ale — bojąc się, ażeby jej nieuszkodzić — uleciała w przestworza, a trutnie rozleciały się we wszystkie strony.

Przelot takiego zbiorowiska trutni widziałem własnymi oczyma; było to w godzinach południowych, kiedy to przelatywało takie zbiorowisko trutni nad naszą pasieką w ilości małego roja, na wysokości lotu pszczół roboczych; lot ich podobny do pszczół roboczych, zdą-

żających za pożytkiem, tylko że w skupieniu, brzęk ich był podobny do rojących się pszczół. Pozostaje pytanie, czy trutnie zbierają się ponad wzgórzami, ażeby zwabić swoim brzękiem matki, poszukujących trutni, czy też matki urządzają loty ponad wzgórzami, ażeby w zacisznym miejscu oddać się rozkoszy małżeńskiej a trutnie podążają za nimi, ażeby pozostać ich wybrańcami?

Z bartniczem pozdrowieniem

Jan Kotyla

Ze Śmitowic

Leczenie pnia z weszek.

W zeszyte grudniowym 1924 B. P. jest umieszczony artykuł p. Karszniewicza na temat: »Wesz pszczela powodem upadku pnia«. Wspomniany autor nie pogniewa się na pszczelarza z zagranicy, który życie wszy pszczelej przedstawia sobie cokolwiek inaczej.

Weszka pszczelej nie żyje kosztem pszczoły, lecz żywi się miodem, zlizywanym zapomocą ssawki. (Przypuszczam, że matka, obsiednięta 20-stoma weskami, któreby ssaty jej krew, zginęłaby do tygodnia, a nie jak bywa, że żyje kilka miesięcy). Weszka, ochroniona przez naturę (jest ślizka — pszczoły czują wstręt do ciał śliskich), przenosi się z pszczół na matkę mniej ruchliwą i przebywającą wewnątrz plastrów — bo jej na matce bezpieczniej — a pobiera od jej ciała tylko ciepło.

Teraz chcę Szan. miłośnikom złotej muchy podać najłatwiejszy sposób usuwania wszy z matki, udowadniając tem wyżej podane twierdzenie.

Każdy wie, jak moczolną pracą jest usuwanie weszki zapomocą szczypców, pałyczka, umoczonego w miodzie i t. p. sposobów. Biorąc przed dwoma laty zapasową młodą matkę dla sztucznego roja, przeląknętem się, spostrzegłszy na niej całą masę wszy. Z braku czasu zamknąłem królowę do klateczki i wsunąłem przy pomocy dymu w sam środek kłębu pszczelego. Po chwili była klateczka z matką otoczona zupełnie

gronem robotnic. Na trzeci dzień, uwalniając matkę, zastałem w kląceczce — powiedziałbym — inną matkę, zupełnie wolną z kajdanów. Weszki zniknęły bez śladu. Uciekły z braku pożywienia, bo w kląceczce nie było miodu. Od tego czasu uwalniam matkę z weszek w ten sposób, że ją zamykam na 2 do 3 dni do kląceczki. (Weszki uciekną zwykle już na drugi dzień, gdyż nie mają pożywienia).

Jan Wanok.

Kurów, p. Bochnia.

Kląceczka na matkę,

Wzmianka w Bartniku grudniowym z roku 1924 na stronie 286 o sporządzeniu automatycznej łąпки na matkę w ulu przez M. A. Timbardta, zasługuje na szczególną uwagę pszczelarzy; wynalazek bowiem taki przyczyniłby się wielce do ułatwienia ich pracy żmudnej w poszukiwaniu matki w ulu. Sądzę jednak, że u nas niema pszczelarzy tak naiwnych, którzyby w skuteczność tego wynalazku uwierzyli. Obecnie mamy swoją łąpkę, która chociaż nie jest samoczynną, ale w razie potrzeby wystarczającą. Jest nią kółeczko, nabijane gwóźdźkami, z otworem opatrzonym zasówką. Gdy matkę zobaczę na ramce, przykrywam ją tą łąpką, pod którą się znajduje, dopóki ją nieuwolnię, lub też nie wpuszczę do kląceczki, przysuwając ją otworem do otworu łąпки. Gdyby matce nie spieszyło się wejść do kląceczki, a ja nie mam czasu czekać na jej wejście do niej, wyrzynam wtedy kawałek plastra naokoło łąпки i wraz z kląceczką stawiam na uboczku, a po niejakiem czasie będzie ona już w kląceczce. Najlepiej jednak jest przykryć matkę bezpośrednio otworem kląceczki, niżej opisanej i wepchnąć ją zasówką do kląceczki, jeżeli sama do niej nie wchodzi. W ten sposób należy postępować zawsze, jeżeli chcemy mieć matkę w klatce, a nie mamy należytej wprawy, aby matkę pochwycić nieszkodliwie palcami lub szczypcami za tułów i wsunąć ją do kląceczki.

Kląceczki są w każdej pasiece koniecznie potrzebne w następujących wypadkach: Gdy potrzeba dodać młodą matkę pniowi po usunięciu starej, gdy chcemy naprawić bezmatek, gdy robimy sztuczne roje, gdy chcemy aby nam rój nie uciekł, gdy mamy zamiar przechować jakiś czas matki w rezerwie, gdy sprzedajemy matki innym pasiecznikom. W każdym z tych wypadków zamykamy matkę w kląceczce, atoli czasem z kilkunastoma jej towarzyszkami, aby ją miał kto karmić i bronić, inaczej, będąc sama, zginęłaby z głodu, lub zagryzłaby ją obce pszczoły, co się już nieraz pasiecznikom przytrafiło.

Pszczelarze przesyłają wprawdzie matki w kląceczkach z towarzyszkami, lecz w jaki sposób oni je w dotychczas używane kląceczki dodają, tego dokładnie nie wiem. Przymuszam tylko, że może chwytają pszczoły w kleszcze lub w palce i po jednej do matki w kląceczkę wciskają, lecz byłaby to robota mozolna.

Są różnego rodzaju i wielkości kląceczki oraz skrzyneczki na matkę; do jednych nie mogą wejść same pszczoły z powodu wąskich odstępów między drucikami lub pręcikami, do innych znówu wejść same mogą, lecz też i uwolnić się z niej zdołają. Aby więc pszczoły same mogły się wcisnąć do kląceczki z matką i nie mogły na zewnątrz dostać się, lub też w razie potrzeby wcale nie mogły wejść do niej, podpisanym myślał nad tem i sporządził taką kląceczkę. Zastąpić ona może wszystkie dotąd używane łąпки, kląceczki i skrzyneczki na matkę. W dnie tej kląceczki jest otwór zasuwany blaszką, służący do wypuszczenia matki, z boku zaś jest przegroda, przeznaczona na umieszczenie ciasta miodowego na pożywienie dla matki i jej towarzyszek, które same wejdą do niej przez szpary zamykane, dlatego też nie mogą się z niej na zewnątrz wydostać. Więc kląceczkę taką po odsunięciu zasówki z otworu, ciastem miodowym zatykanego, stawia się w bezmatku na ramkach lub na dno ula, albo też można ją powiesić na ścianie. Zanim pszczoły zjedzą ciasto miodowe, matka z jej towa-



SPRAWY BIEŻĄCE

Komunikat I. Ponieważ na skutek ogłoszenia w sprawie wyrobu tanich a solidnych uli dla celów »przemysłowych« napłynęła niespodziewanie wielka ilość zamówień, które w dalszym ciągu napływają, przeto wysyłkę tych uli rozpoczniemy nie w październiku, lecz w listopadzie lub grudniu, kolejno wedle nadeszłych i nadchodzących zamówień.

Komunikat II. Ponieważ, począwszy od II-giej połowy sierpnia, wielu Czytelników zamawiających matki włoskie, uskarża się, iż przesyłki nie nadeszły, przeto tą drogą, niechcąc prowadzić licznej korespondencji, prosimy o zawiadomienie nas o otrzymaniu matek.

Komunikat III. Tłumaczenie dzieła »Pszczola i ul« wydaliliśmy dotychczas dwa arkusze — zamierzaliśmy wydać

tego roku 10 arkuszy, lecz z powodu trudnej sytuacji finansowej nie mogliśmy tego uczynić. W miarę możliwości będziemy wydawać dalsze arkusze tego wspaniałego dzieła, a mamy nadzieję, że dalsza praca pójdzie rażniej.

Redakcja.

W odpowiedzi p. Brzósce. P. Brzóska ogłosił komunikat, w którym twierdzi, jakoby skład komisji kontrolnej chorób pszczoł w Bologna tworzyli sami hodowcy matek pszczelich, t. j. Piana i Penna. Twierdzenie to prostujemy, bo widocznie p. Brzóska, skwapliwie podchwytujący wszystko, co może służyć do »uzasadnienia« zakazu importu pszczoł z zagranicy, został w tym wypadku nie-

rzyszkami przejdzie zapachem ula i niezawodnie zostaje przyjętą. W każdym razie klateczka taka robi pasiecznikowi nieocenione usługi np. gdy rój zaczyna wychodzić z ula, przystawia on klateczkę, lecz większą, szczerlnie do oczka i zwraca uwagę tylko na matkę, która ma wejść sama do klatki, a jeżeli już do niej weszła zasuwa klatkę i niszczy matkę, jeżeli jest stara, a jeżeli młoda wtedy wkłada ją do przygotowanego na rój ula, który stawia na miejscu macierzaka, a tego zaś obok niego. Za chwilę lub nieco później cały rój, który już może osiadł na drzewie, widząc, że niema między sobą matki, ściąga się do niej w ul dla niego postawiony. Po zupełnem ściągnięciu się tego roja do ula przenosi go pasiecznik na miejsce stałe, a macierzaka zaś posuwa na swoje stanowisko. Aby tenże nie wydał za 9 dni družaka, wyrzyna pszczelarz z niego wszystkie mateczniki oprócz jednego najładniejszego a nie pustego i umieszcza je w klatce, do której złapał matkę. W klatce wylęgają się z mateczników matki, które zanoszą się kolejno w kla-

tecze do ulików weselnych celem ich zapłodnienia się. Można też mateczniki wyróżnione zanosić do ulików weselnych. Tak postępując, żaden rój nie może z pasieki uciec, a pszczelarz nie potrzebuje się wspinać po drzewach, używać różnych przyrządów w czasie rojenia się pszczoł, zbierania ich i osadzania do ula, co wszystko zawdzięczyć można pilności swej w pasiece a najwięcej użyciu praktycznej klateczki.

Używając klateczki wymienionej, nie tylko że rój osadza się automatycznie, ale nie ma się w pasiece (4, 5, 6-tetnich) matek starych, nie ma się także trutówek, ani też matek trutowych, — a jest się w możności także innych pszczelarzy łatwo w matki zaopatrzyć.

Mamy więc automatyczne łapki na matki, lecz łapki do złowienia matki w gnieździe bez jej wyszukania nie posiadamy. Jeżeli M. A. Timbardt nie błądzi, wdzięczni będziemy panu Dr. Leciejewskiemu, jeżeli nam taką łapkę sprowadzić zechce i o jej użyteczności w Bartniku napisze.

Michał Kopeć

ściśle poinformowany przez p. Hawranka. Otóż wprawdzie Piana i Penna należą do wspomnianej komisji kontrolnej, lecz członków tej komisji jest więcej, a przewodniczącym jest dr. Ghigi, prof. uniwersytetu w Bologna, wcale nie posiadający zakładu hodowli matek, a cieszący się jak najlepszą opinią w wysockich sferach naukowych.

Co się zaś tyczy cen matek, to zapomniat p. Brzóska uwzględnić kosztą, połączone z pośrednictwem wysyłki matek, jak n. p. prawie codzienne listy polecane, kilkanaście telegramów (każdy telegram 7 zł), kosztą korespondencji z zamawiającymi, kosztą pośrednictwa Banku w przesyłce pieniędzy, dewaluacja w miesiącu maju, kiedy były najsilniejsze zamówienia i t. p. O cenie matek po 14 lir. nic nam nie wiadomo, bo rachunku z temi cenami nie otrzymaliśmy. Może być, że kiedyś były takie ceny. Za matki płaciliśmy po 25 lir, później po 17 lir, obecnie po 15 lir. Deficyt z miesięcy kwietnia i maja oraz częściowo czerwca pokrywa się z nadwyżką z miesięcy lipca i połowy sierpnia, a obecnie mamy już czystą nadwyżkę, o ile nie przyjdzie nam zwrócić kwoty za ostatnio zamówione matki, które z niewiadomych nam przyczyn nie nadeszły.

Na tem wyjaśnieniu polemikę kończymy i na wszelkie repliki już nie będziemy reagować. Nie sprowadzamy matek włoskich dlatego, aby one miały być lepsze od naszych, bo specjalnie ani włoszek ani naszej rasy nie wychwalaliśmy, lecz dlatego, aby przyjąć szerokim warstwom pszczelarzy z pomocą. Nasze zakłady, o ile można je tak nazwać, wyprodukowały dotychczas drobniutką część tych zamówień, na jakie jest zapotrzebowanie matek w Polsce, i nie tak ryczo sprostają swemu zadaniu. My również usilnie staramy się o rozwój rodzimej hodowli matek pszczołich, pomimo, że z doświadczenia wiemy, jakie trudności taka hodowla musi pokonać, a dowodem tego, że popieramy te dążności, jest założenie przez nas pierwszej stacji hodowli matek w Zagrobeli pod Tarnopolem.

Ciekawa rzecz, że im głośniejsz alarmują niektórzy warszawscy pszczelarze o wydanie zakazu importu pszczoł włoszek, tem więcej otrzymujemy zamówień, nawet zauważyliśmy, że setki zamawiających pszczelarzy już po kilka razy zwracają się do nas o pośrednictwo w sprowadzeniu matek. Najwięcej matek włoszek wystaliśmy do byłej Kongresówki, a nawet do samej Warszawy poszło około 60 sztuk!!! Widocznie nie bardzo przejmują się tamtejsi pszczelarze »robionemi« alarmami Naczelnego Związku.



Nekrologja.

Ś. p. Jan Baltarowicz

Wiadomość o śmierci nestora pszczelarzy małopolskich otrzymaliśmy w chwili, kiedy Nr poprzedni »Bartnika« miał już pójść na prasę drukarską.

Z tego też to powodu byliśmy wówczas zaledwo w stanie podać o zgonie tego zasłużonego pszczelarza, ziemianina i patrioty krótką tylko notatkę.

Obecnie, spełniając smutny obowiązek, pomieszczamy Zmarłemu obszerniejsze wspomnienie.

Ś. p. Baltarowicz, odziedziczywszy po rodzicach w pow. lwowskim majątek Jaryczów stary, założył w nim pasiekę, którą z czasem doprowadził do takiego rozwoju, że liczyła 600 pni; była więc — jeżeli nie największą — to, z pewnością, jedną z największych w Małopolsce.

To też prof. Ciesielski, powziąwszy zamiar organizacji pszczelnictwa w b. Galicji, zwrócił się w pierwszej linii o pomoc, radę i współdziałanie do ś. p. Baltarowicza, który też z inicjatorem szczerze i gorliwie do wybuchu wielkiej wojny pracował.

Największą jednak zasługę dla rozwoju pszczelarstwa w Małopolsce wsch. położył ś. p. Baltarowicz przez swą ofiarność. Do Niego bowiem zwracali się bez przerwy przez szereg lat o radę

i wskazówki w sprawie hodowli pszczół drobni rolnicy z pow. lwowskiego, przemysłańskiego i sąsiednich. On zaś nie tylko służył chętnie każdemu doświadczoną radą, ale — z reguły — obdarowywał wieśniaków »na początek« bezpłatnie rojami.

Dzięki też tej Jego ofiarności szerzyło się w pow. lwowskim i sąsiednich zamiłowanie wśród włościan do tej pięknej gałęzi gospodarstwa, jaką jest... pszczelarstwo.

Wojna zniszczyła doszczętnie całą pasiekę ś. p. Baltarowicza: z dorobku $\frac{1}{2}$ wiekowego dosłownie nic nie pozostało!

Nie upadł atoli na duchu wielki miłośnik pszczółek; kiedy bowiem — po śmierci ś. p. prof. Ciesielskiego i po zapadnięciu w letarg Jego dzieła, Twa sadowniczo-pszczelniczego piszący to wspomnienie niżej podpisany powziął zamiar powołania do życia nowego Twa pszczelarskiego, ś. p. Baltarowicz był pierwszym, który stanął... do szeregu. A stanął do pracy nie tylko z dobrą radą (jak to zazwyczaj bywa), ale i... z otwartą kieszenią; ofiarował bowiem »na początek« znacznieszą gotówkę — lubo Go wojna kompletnie zrujnowała — i podpisał weksel na zakupno własnego domu (przy ul. Pohulanka), będącego do dziś w naszym posiadaniu.

W Twie naszym pełnił obowiązki wiceprezesa. W uznaniu wielkich zasług

dla rozwoju pszczelarstwa, Walne Zgromadzenie zamianowało Go przed kilku laty członkiem honorowym Twa.

Okropne przejścia wielkiej wojny, zwłaszcza zaś walki z Ukraińcami, którzy skazali Go dwukrotnie na rozstrzelanie, przyprowadziły ś. p. Baltarowicza o chorobę sercową, której też uległ przed miesiącem. Zgasł cicho i niespodzianie wśród ukochanych pszczółek w pasiece, w której większą część życia przepędził.

Cześć pamięci wielkiego pszczelarza, gorącego patrioty, prawego syna Ojczyzny! Niech Mu lekka będzie ta ziemia kresowa, którą tak gorąco miłował!

L. Pierzchała

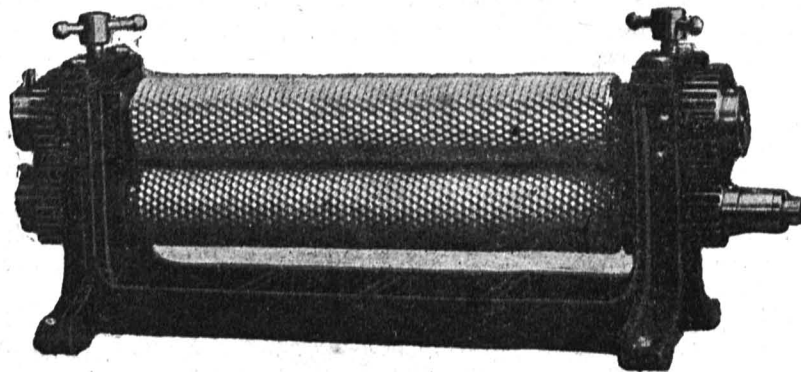
Sprzedam: ule słowiańskie, wirówkę, narzędzia pszczelarskie, podręczniki Lubienieckiego i Ciesielskiego. Pierzchała, Lwów, Piaskowa 27.

25 pni pszczół,

wszystkie z matkami tegorocznymi, dostatecznie zaopatrzonych na zimę, w nowych ulach amerykańskich o 4 ścianach podwójnych po 55 zł. Miodarka 70 zł. i różne drobne przybory sprzedaje

KAROL WOŚ

Sokołów obok Rzeszowa



Wytwórnia walców do węzy

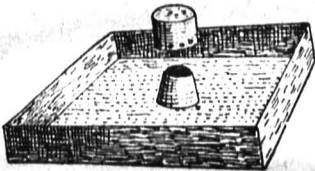
przyjmuje zużyte lub zepsute walcówki do naprawy oraz poleca nowe walce tak gładkie jak i grawerowane po cenach umiarkowanych

ANTONI LANKOFF, Lwów, ul. Pohulanka 10.

Pamiętaj Pszczelarzu, abyś nie zapominał na zimę podkarmić swe pszczoły, bo w przeciwnym razie . . . przyczynisz się do zguby swej pasieki! . . .

Radzimy Ci zawczasu zaopatrzyć się w:

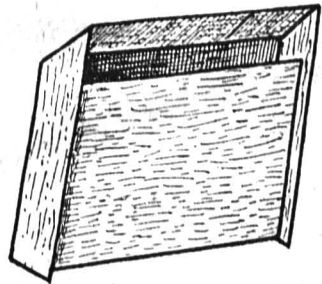
PODKARMIACZKI MILLERA do karmienia z góry przez otwór w powale, na 3 kg płynu, kominek i kapturek przed użyciem oblać woskiem, aby pszczoły nie ślizgały się po gładkiej powierzchni blachy.



Cena zł. 360.

**PODKARMIACZKI
PRZEDWYLOTOWE**

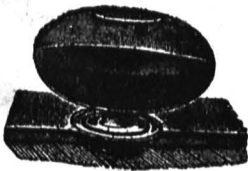
do karmienia przed oczkiem, bardzo praktyczne. Do korytka nasypać pociętej słomy, aby uniknąć topienia się pszczoł. Przed użyciem wewnątrz oblać woskiem.



Cena zł. 200.

BALONY TURYSKIE

wraz z talerzykiem do karmienia z góry przez otwór.

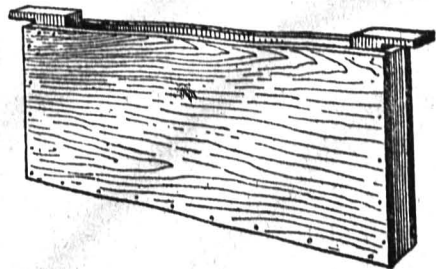


1 litrowy cena zł. 300.

2 litrowy cena zł. 360.

**PODKARMIACZKI
RAMKOWE**

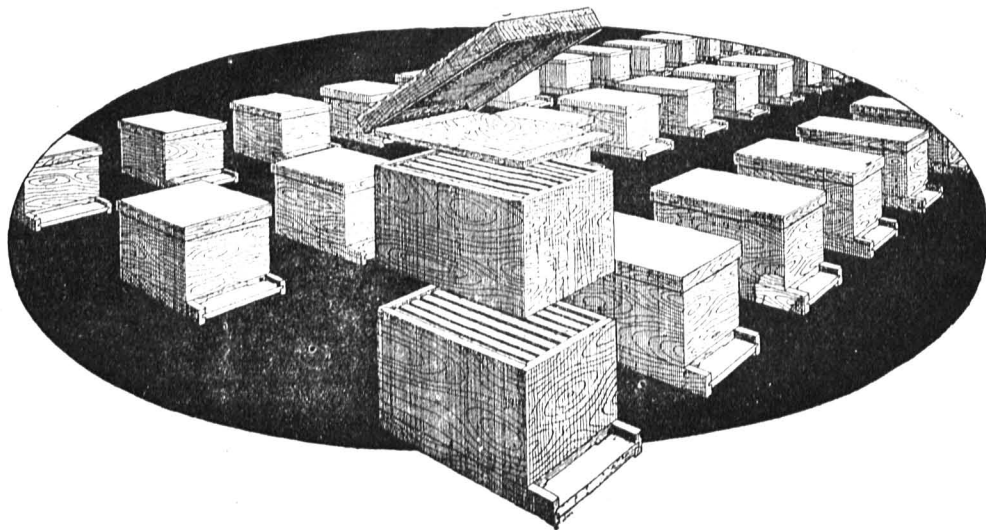
do karmienia wewnątrz ula, na 5 kg płynu. Przed użyciem wewnątrz oblać woskiem i wrzucić pociętej słomy.



Cena zł. 400.

„PSZCZOŁA“ Spółdzielnia Pszczelarzy Lwów, Kopernika 20.

Ule amerykańskie dla pasiek przemysłowych



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Danta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z: ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powalę jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkową.

Wykonanie czyste, dokładne i jak najsolidniejsze, materiał pierwszorzędny, suchy, za co dajemy gwarancję.

Gospodarka w tych ulach. Jak we wszystkich systemach uli, doprowadzając pszczoły w ciągu wiosny do wielkiej siły na czas głównego pożytku, trzymając je tylko w jednym przedziale (gnieździe). Jeśli w dolnym przedziale już pełno pszczoł, postawić między dno a gniazdo drugi przedział (nadstawkę), wyposażony w gotowe plastry lub sztuczną węzę. Matka teraz czwórej w górze i na dole na 16 ramkach. Kiedy oba przedziały pełne pszczoł, a główny pożytek za 10 dni się zbliża, wyszukać matkę i zostawić ją w dolnym przedziale, który oddzielamy powalą lub kratówką od górnego przedziału na przeciąg trwania głównego pożytku. Ponieważ powalę posiada z trzech stron wystające listwy na 7 mm, podobnie jak dno, przeto po postawieniu górnego przedziału powstanie w tymże drugi wylot, umieszczony nad dolnym. Jeśli pożytek silny i długi, możemy dać trzeci przedział między dolny a górny, uważając, aby i teraz matka pozostała w dolnym przedziale, lub odbieramy miód z górnego przedziału drugi raz. Po skończonym pożytku usunąć górny przedział, z którego wybieramy miód, a pszczoły znów złączyć do jednego przedziału, dolnego. Przy łączeniu matkę starą z dolnego przedziału usuwamy, pozostawiając młodą, wygłębłą w górnym przedziale, w którym przed wykluciem się matki wszystkie maceczniki niszczy, z wyjątkiem jednego. Po miodobranu na jesień i zimę znów zostawiamy tylko jeden przedział.

Ule tego typu wypróbowali słynni pszczelarze od dawna i wyszły zwycięsko z długoletnich prób. Dlatego z czystym sumieniem gorąco je polecamy. Nie zważajcie na krytykę innych, idźcie za naszą radą, a odniesiecie korzyści! Wypróbowaliśmy te ule w różnych miejscowościach we własnych pasiekach!

Cena uli:

od 1—	9 sztuk	kompletnych loco skład	we Lwowie à Zł.	18.—
" 10—	49 "	" " " " " "	" " " "	17.—
" 50—	200 "	" " " " " "	" " " "	16.—

Przy zamówieniu zadatek 50%, reszta za zaliczeniem kolejowem. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

«BARTNIK POSTĘPOWY» LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.